

Polska i Czechosłowacja należą do najpoważniejszych producentów ciągników na świecie

PRAGA (PAP). 7 bm. pod-
pisana została w Pradze u-
mowa między Polską Rze-
cospolita Ludową i Cze-
chosłowacką Republiką Soc-
jalistyczną o współpracy w
produkcji ciągników.

Drugi dzień obrad wojewódzkiej konferencji PZPR w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — 7
bm., w drugim dniu obrad
VIII warszawskiej woje-
wódzkiej konferencji spra-
wodawczo - wyborczej
PZPR kontynuowana była dy-
skusja nad sprawozdaniem
ustępującego Komitetu Wo-
jewódzkiego partii. W obra-
dach uczestniczyli: I sekre-
tarz KC PZPR — Władysław
Gomułka, sekretarz KC —
Ryszard Strzelecki oraz
przewodniczący Centralnej
Komisji Rewizyjnej PZPR —
Stanisław Stachacz.

W drugim dniu obrad za-
brało głos w dyskusji 25 de-
legatów.

Na zakończenie dyskusji
zabrał głos Władysław Gomu-
łka. Omówił on najważ-
niejsze problemy rolnictwa
oraz pracy partyjnej.

W trzecim dniu obrad —
8 bm. konferencja wybra-
ła nowe władze wojewódz-
kiej organizacji partyjnej.

SZCZECIN (PAP). — 7
bm. w godzinach wieczor-
nych zakończyły się obrady
konferencji sprawodawczo-
wyborczej PZPR w Szczeci-
nie. W konferencji uczestni-
czył członek Biura Politycz-
nego KC PZPR, przewodni-
czący Rady Państwa —
Aleksander Zawadzki.

Konferencja podsumowa-
ła i oceniła dwuletni do-
bieg wojewódzkiej organiza-
cji partyjnej we wszystkich
dziedzinach życia społeczno-
politycznego i gospodarcze-
go, wytyczyła główne kie-
runki pracy na najbliższy
okres oraz dokonała wybo-
ru wojewódzkich władz par-
tyjnych.

W czasie popołudniowych
obrad zabrał głos Aleksan-
der Zawadzki.

Po zakończeniu dyskusji
delegaci na konferencję wy-
brali nowe władze instanc-
ji wojewódzkiej — 71 człon-
ków plenum i komisję rewiz-
yjną.

220 tys. członków

W maju br. walny zjazd PTT-K

WARSZAWA (PAP). Plenum
ZG PTTK, które odbyło się 7
bm. w Warszawie, zatwierdziło
sprawozdanie z 2-letniej dzia-
łalności towarzystwa, przygo-
towane na V Walny Zjazd
PTTK, który odbędzie się w
dniach 4 — 6 maja br. w Wa-
rszawie.

Obecny na plenum wicepre-
zident ZG PTTK — Michał
Jędrzejko ocenił dotych-
czasowe osiągnięcia towar-
zystwa w zakresie rozwoju ma-
sowej turystyki w kraju. Obec-
nie towarzystwo skupia w
swoich szeregach 220 tys. człon-
ków, zaś na terenie zakładów
pracy działa 2.300 kół PTTK.
W bież. roku PTTK wspólnie ze
zwiazkami zawodowymi urzęd-
ni 3 tys. różnorodnych imprez tu-
rystycznych. Na inwestycje i
remonty obiektów PTTK prze-
znaczono w br. 50 mln zł.

Prowokacyjne loty samolotów USA

MOSKWA (PAP). — Ame-
rykańskie samoloty wojsko-
we dokonują prowokacyj-
nych lotów nad radziecki-
mi statkami oceanograficz-
nymi „Piotr Władimierz” i
„Siergiej Wawilow”, które
prowadzą badania na Atlan-
tyku.

Począwszy od 2 kwietnia
każdej nocy maszyny ame-
rykańskie przelatują nisko
nad statkami i oświetlają
je reflektorami.

Dziennik Bałtycki

Rok XVIII, nr 84 (5534) Niedziela, 8 i poniedziałek, 9 kwietnia 1962 r. Cena 50 gr

KWIECIEŃ - miesiącem pamięci ofiar faszyzmu

WARSZAWA (PAP). Jak
co roku kwiecień jest mie-
siącem poświęconym ucze-
niu pamięci ofiar faszyzmu.
W całym kraju odbędą się

w związku z tym dziesiąt-
ki imprez i uroczystości
organizowanych dla uczcie-
nia pamięci poległych w
walce z hitleryzmem i fa-
szyzmem, dla zmanifesto-
wania solidarności naszego
narodu w walce o powszech-
ne i całkowite rozbrojenie
o pokój.

W dniach od 8 do 15 bm. ob-
chodzone będzie Tydzień Mię-
dzynarodowej Solidarności Ru-
chu Oporu. Z tej okazji na te-
renach większych byłych obo-
zów zagłady, a m. in. w O-
święcimiu i Roszniczy (Gross
Rosen) odbędą się manifestacje
rykoszowego społeczeństwa, w
wielu miastach zorganizowane
zostaną spotkania z b. człon-
kami ruchu oporu, akademie
wieczorne itp. W Warszawie
centralna uroczystość będzie
pochód, zorganizowany 14 bm.
spod Grobu Nieznanego Żołnie-
rza do b. miejsc, gdzie sta-
po przy dawnej Al. Szucha.

W stolicy odbędą się ponad-
to dwie wielkie imprezy o cha-
akterze międzynarodowym.
Pierwsza będzie międzynarodo-
wa konferencja historyczna za-
organizowana z inicjatywą Fede-
racji Bojowników Ruchu Opo-
ru (FIR), przy współpracy Ko-
mitetu Nauk Historycznych
PAN i współudziale ZG ZBoWiD.
W konferencji weźmie udział
ponad 100 uczestników: histo-
ryków, profesorów, Instytutów
historycznych i działaczy ru-
chu oporu z 20 krajów.

W dniach 15-17 bm. obra-
dować będzie w Warszawie
walny zjazd Międzynarodo-
wego Komitetu Oświecim-
skiego z udziałem przedsta-
wicieli z 16 krajów i 19 or-
ganizacji skupiających b.
więźniów tego obozu. W cza-
sie obrad zatwierdzony zo-
stanie m. in. projekt mię-
dzynarodowego pomnika, ja-
ki stanąć ma na terenach
b. obozu Oświęcim - Brze-
zinka.

Wybrzeże na walnym zebraniu PTE

W Warszawie odbyło się
walne zebranie PTE, które
zwoływane jest co dwa la-
ta. Na przewodniczącego po-
wołano doc. Tadeusza Ocio-
szyńskiego z WSE w Sop-
ocie. Oddział Morski był
reprezentowany przez ośmiu
przedstawicieli, którzy wzię-
li żywy udział w dyskusji,
gdyż na 18 mówców, sześć
kult reprezentowało nasze
środowisko. Szczególnie za-
interesowanie wzbudziło
przemówienie kmr G. Grze-
ni - Romanowskiego, który
mówił na tematy ekonomicz-
ne występujące w naszej
małtarce wojennej i in-
nych formacjach wojsko-
wych.

Przedstawiciele Wybrzeża
zostali najliczniej powołani
również do władz PTE —
prezes Oddziału Morskiego
doc. dr Z. Jaśkiewicz zo-
stał ponownie członkiem
zarządu głównego, do komi-
sji rewizyjnej po raz trzeci
wszedł prof. dr J. Kulikow-
ski, a do sądu koleżeńskie-
go został powołany doc. T.
Ocieszyński.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogo-
dy dla wybrzeża wschodniego
dnia 8 bm.
Zachmurzenie duże i opady
deszczu, później zachmurzenie
zmienne i miejscami przełotne
opady. Temperatura od plus 3
st. rano do plus 8 st. w ciągu
dnia.
Wiatry umiarkowane chwila-
mi dość silne południowo-
zachodnie.

Otwierają się wspaniałe perspektywy zbadania i opanowania Kosmosu

MOSKWA (PAP). W zwi-
ązek ze zbliżającą się roczni-
cą historycznego lotu Jur-
ja Gagarina (12 kwietnia),
korespondent PAP w Mo-
skwie red. B. Majczak prze-
prowadził rozmowę z No-
sirem Sisakianem, wybit-
nym uczyńcem, sekretarzem

wydziału biologii Akademii
Nauk ZSRR.

Pytanie: Jak pan ocenia
osiągnięcia pierwszego ro-
ku wypraw człowieka w
Kosmos?

Odpowiedź: Pragnę pod-
kreślić na wstępie, że wiel-
kie znaczenie ma już sam
fakt, iż pierwszym kosmo-
nautą w dziejach ludzkości
był pilot radziecki Ju-
rij Gagarin. Jest to wyda-
rzenie historyczne. Lot Ga-
garina stanowi pełne od-
zwierciedlenie głębokich
zmian, jakie nastąpiły w
rozwoju radzieckiej nauki
i techniki. Lot ten jest jak
gdyby ukończonym wiel-
kim osiągnięciem naszego naro-
du.

Pierwszy lot człowieka w
Kosmos nie jest wynikiem
osiągnięć jednej dziedzi-
ny wiedzy. Nie ma dziś galezi
nauki (zwłaszcza nauk przy-
rodniczych) na str. 2

Syria nadął odcięta od świata

BEJRUT (PAP). Syria od-
cięta jest w dalszym ciągu
od świata. Przez zamknięte
nadł granice przejeżdżać
mogą tylko Syryjczycy po-
wracający do kraju. Łącz-
ność telefoniczna i linowa
między Damaszkiem a za-
granicą jest zerwana. Go-
dzina policyjna obowiązuje
od 8 wieczór do 5 rano w
miastach i na szosach. Wia-
domo już, że osobistości po-
lityczne obalonego reżimu
z prezydentem Kuds, które
wciąż jeszcze mają pozosta-
wać w więzieniu nie przy-
stały na propozycję wojs-
kowych i nie zamierzają
dzielić z nimi władzy.

Obecnie rządy znajdują się
w rękach 8-osobowego no-
wego sztabu generalnego.

A. Zawadzki w fabryce motocykli „Junak”

SZCZECIN (PAP). Przeby-
wający w Szczecinie prze-
wodniczący Rady Państwa
Aleksander Zawadzki w to-
warzystwie wiceministra
przemysłu ciężkiego Zyg-
munta Keha odwiedził 7
bm. w godzinach porannych
fabrykę motocykli „Junak”.
Goście obejrzeli taśmę mon-
tażową „Junaka” oraz zwi-
dzili wystawę prototypów
unowocześnionych motocy-
li mających wejść do pro-
dukcji w najbliższym cza-
sie.

Następnie przewodniczący
Rady Państwa spotkał się z
aktywnym partyjnym i gospo-
darczym zakładów.

W odpowiedzi na referendum

Bojówki OAS wzmagają terror w Algierii

PARYŻ (PAP). — W prze-
dłużeniu referendum 8 kwie-
tnia bojówki OAS wzmagają
terror w Algierii.

W sobotę we wczesnych
godzinach popołudniowych
dwie potężne bomby plasty-
kowe eksplodowały w tune-
lu w centrum Algieru uszka-
dzając przewody telefonicz-
ne i telegraficzne. Łączność
z Francją została zerwana.

Specjalny wysłannik
Agencji France Presse o-
pisuje sytuację istniejącą w
Oranie, stwierdzając, że
liczba ofiar zamachów sala-
nowców nie była jeszcze ni-
dy tak wysoka. OAS, która
rozporządza znacznymi siła-
mi w centrum miasta, uwa-
ża każdego algierskiego
przechodnia za wroga, mor-
dując go z chwilą przyby-
cia do dzielnicy.

OAS dąży w ten sposób
do sprowokowania Algierczy-
ków. Próby te skończyły się
fiaskiem dzięki czujności

działaczy algierskiego fron-
tu wyzwolenia narodowego.

PARYŻ (PAP). — W sie-
dzibie tymczasowych władz
algierskich Rocher Noir (do
daleko Algieru) odbyło się
w sobotę rano pierwsze ur-
zędowe posiedzenie tych
władz. Trwało ono zaled-
wie 11 minut. Posiedzenie
rozpoczął wysoki komisarz
Agencji Christian Fouchet
odczytaniem dekretu z 6
kwietnia, mianującego 12
członków władz tymczo-
wych i precyzującego ich
funkcje. Następnie krótkie
przemówienie wygłosił prze-
wodniczący władz, Fares.

W Paryżu w wieku lat 77 wielki
uczony a zarazem poeta i kry-
tyk literacki, prof. Henri Mon-
dor.

Prof. Mondor był przez dłu-
gie lata profesorem chirurgii
w Paryżu. Jego imię roz-
sławiła liczna praca w dzie-
linie leczenia raka, rzedów żo-
ładka, ran wojennych itp. W
1961 r. został on członkiem
francuskiej akademii nauk.

Czym interesom służy decyzja rządu Ekwadoru?

MOSKWA (PAP). Komentator
agencji TASS Igor Orlov pisał
w sobotę:

Wydarzenia ostatnich dni zno-
wu potwierdzają złośliwy sen-
s „sojuszu dla postępu” ja-
ko środka ingerencji USA w
sprawy wewnętrzne państw po-
łudniowoamerykańskich. Pod silną
ciśnieniem kół wojskowych, ściśle zwi-
zanych z misją Pentagonu,
rząd Ekwadoru postanowił zer-
wać stosunki dyplomatyczne z
Kubą, Czechosłowacją i Polską.

Ekwador nie ma i nie miał
żadnych konfliktów, żadnych
sporów i zatargów z Kubą ani
z Czechosłowacją ani z Pol-
ską. Stosunki z tymi krajami
rozwickły się zupełnie normal-
nie, dopóki nie wzmieszały się
do nich obecne sily.

Jeszcze zupełnie niedawno,
w ubiegłym miesiącu, prezy-
dent Arosemena bardzo prze-
konywająco mówił o tym, że je-
go kraj jest zainteresowany w
rozwoju korzystnych dla obu
stron stosunków handlowych z
państwami socjalistycznymi.

Potem w Ekwadorze zaczęły
zarysowywać się kontury po-
litycznego spisku typu argenty-
ńskiego. Z jednej strony presję
wywierał Waszyngton, który
domagał się od Ekwadoru pod-
porządkowania się amerykań-
skiej linii polityki zagranicznej
i zerwania stosunków z Kubą
w zamian za obiecaną „pomoc”
w wysokości 50 mln dolarów
w ramach programu „sojuszu
dla postępu”.

Z drugiej strony nacisk wy-
wierał także miejscowi dowó-
dcy wojskowi. Powtórzyli oni
żądanie USA, uzupełniając je
szerzeniem własnych postulatów.
Znaleźli wyście z tej sytu-
acji można było szukając opar-
cia wśród skorzykłej opinii pu-
blicznej i sił ludowych, które
pomogły Arosemenie dojść do
władzy. Sądząc z ostatnich do-
niesień, prezydent nie zdecydow-
wał się na ten krok. W rezul-
tacie stał się jeńcem tych sil

reakcyjnych — wewnętrznych
i zagranicznych, które jeszcze
niedawno sam potępiał.

SILY POSTĘPOWE

PRZECIWKO SPISKOWI

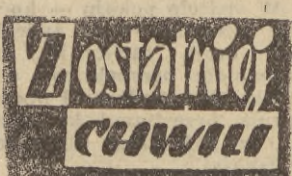
REAKCJI

Walki partyzanckie w Ekwadorze

NOWY JORK (PAP). Sprze-
ciw sił postępowych Ekwado-
ru wobec decyzji rządu Aro-
semeny zerwania stosu-
dy dyplomatycznych z Kubą, Pol-
ską i Czechosłowacją, wskazu-
jąc na spisek polityczny i
reakcyjny charakter, zna-
lazał wyraz w wybuchu walk
partyzanckich w dwóch okre-
sach — na zachód i na połud-
nie od Quito. Według oświ-
adczenia kół rządowych, w strefie
Santo Domingo de Los Co-
lorados zaplanowała „nienor-
malna sytuacja” wobec czego
ogłoszono tam stan wyjątko-
wy i wysłano oddziały wojska.

Powstańcy mają być człon-
kami Rewolucyjnej Unii Mię-
dzynarodowej. Według
komunikatu ministerstwa obro-
ny 30 powstańców zostało wzię-
tych do niewoli. Mają oni sta-
nąć przed sądem w Quito pod
zarzutem spisku mającego na
celu obalenie rządu.

Agencja UPI donosi, że od-
działami partyzanckimi kieruje
b. minister spraw wewnętrz-
nych Araujo, uwięziony z po-
przedniego rządu ze względu
na swe postępowe przekonania
i sympatie dla rewolucji ku-
bańskiej.



Spulnik „Kosmos - 2”,
wprowadzony przez Zwią-
zek Radziecki w piatek
na orbite, kontynuuje lot
dookoła Ziemi. Znajdują-
ca się na jego pokładzie
aparatura naukowa dzia-
ła zupełnie zadowalająco.
Ustalono początkowo da-
ne dotyczące parametrów
orbity spulnika: według
danych z 7 kwietnia spul-
nik obiega Ziemię w cią-
gu 102,25 minuty. Punkt
jego orbity znajdujący się
najbliżej Ziemi leży do-
kładnie w odległości 211,6
km od naszej planety, a
najbardziej oddległy punkt
orbity — w odległości
1.545,6 km.

Ze świata

WASZYNGTON (PAP). W
piątek odbyło się w amba-
sady PRL w Waszyngtonie spo-
kanie z przedstawicielami pra-
sy amerykańskiej i zagranicz-
nej. Charge d'affaires dr Do-
broleski przedstawił korespon-
dentom nowe elementy propo-
zycji polskich w sprawie strefy
bezołnowej i ograniczonych
zbrojeń w Europie środkowej.
Dr Dobroleski odpowiadał na
stopniowo na szereg pytań doty-
czących zwłaszcza problemów
kontroli.

KAIR (PAP). Jak donoszą
z Bejrutu, społeczeństwo Liba-
nu protestuje przeciwko prze-
bywaniu w porcie libańskim
okrętów Włoty amerykań-
skiej. Wiza okrętów amerykań-
skich narusza suwerenność
i niezawisłość Libanu oraz in-
nych krajów arabskich — gło-
sił telegram mieszkańców Try-
polisu opublikowany w dzien-
niku „An-Nida”, a zaadresow-
any do prezydenta i szefa
rządu.

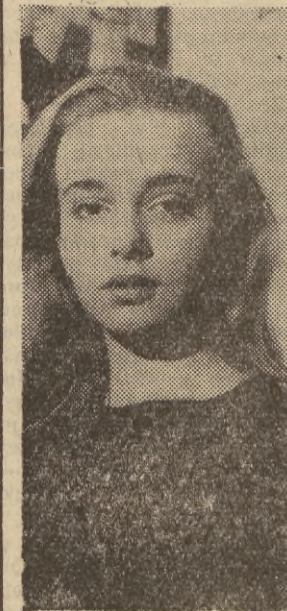
Blisko 100 wycieczek Polonii zagranicznej odwiedzi kraj

WARSZAWA (PAP). Za
kilka tygodni przyjadą do
Polski, pierwsze w br. wy-
cieczki Polonii zagranicznej.
Do chwili obecnej Towar-
ystwo Łączności z Polonią
zagraniczną otrzymało zgło-
szenia o przyjeździe do kra-
ju 55 wycieczek z krajów
europejskich i zamorskich.
Najwięcej wycieczek przy-
jedzie z USA, następnie z
Kanady, Brazylii, W. Bry-
tanii, Francji, Belgii, Austrii
i Danii.

Po raz pierwszy przybę-
dzie też 50-osobowa grupa
rodaków z Australii.

Napiwają wciąż nowe
zgłoszenia. Jak przewiduje
Towarzystwo „Polonia”, lic-
ba wycieczek polonijnych
osiągnie blisko setkę

ZE ŚWIATA FILMU



Valeria Ciangottini zdo-
łała popularność po roli
w filmie „Słodkie życie”
Fellini. Obecnie gra
ona obok Marcelle Ma-
stroiani w filmie „Cro-
naca Familiare”.

CAF

Wypowiedzi referenta Z.

Jak spędzam wolny czas

Aż trzy czasopisma zainteresowały się ostatnio twym wolnym czasem i sposobami jego spędzania. „Nowa Kultura”, „Polityka” i „Głos Pracy”. Ponieważ „Dziennik” jest moim ulubionym piśmie, chciałbym się wypowiedzieć właśnie w „Dzienniku”.

Jak spędzam wolny czas? Ano, oczywiście, jak każdy. A przynajmniej jak każdy z moich biurowych kole-



gów. Najpierw przeglądam prasę. Czytam tytuły i zapamiętuję te, które wydają mi się godne dokładniejszego przestudiowania. Czytam te artykuły — w sumie czytam prasę zabiera mi mniej więcej dwie godziny pożytecznego spędzonego czasu. Potem zabieram się do jedzenia. Zjadłem w moim wieku już podstawę dobrego samopoczucia. Herbata, kawa, kanapki, przygotowane przez żonę, następnie — krótki odpoczynek. Po jedzeniu, celem lepszego trawienia. Trzecia godzina minięcia. Czas na rozrywkę umysłową. Mam przygotowaną codzienną porcję krzyżówek, które z ogromną uwagą rozwiązuję. Nie to już godzin mamy poza sobą? Cztery. Teraz ploteczki. Nie, nie obrzydliwe plotki wywołujące znajomych — raczej miła towarzyszka rozmówka. Mijają w ten sposób następne dwie godziny. To już razem sześć. Siódma godzina przeznaczona jest na relaks. W moich warunkach relaks kompletny jest, niestety niemożliwy — zastępuje go więc półrelaks: wyciągam nogi — głowę opieram wygodnie na oparciu krzesła i staram się o niczym nie myśleć. Przeważnie mi się to udaje. Po godzinie relaksu załatwiam trochę spraw biurowych, ewentualnie któregoś z czekających klientów i wtedy nadchodzi koniec ósmej godziny — godzina 15. Godzina 15 jest to koniec mego urzędowania. Zamykam biurko na kluczyk, n Bieram się wychodzić z biura i idę do domu.

Ot i wszystko.

J. F.

Przed sopockim SEZONEM

NIEDAWNO ODBYŁO SIĘ POSZERZONE POSIEDZENIE KOMISJI KULTURY MRN W SOPOCIE Z UDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI INSTYTUCJI ZAINTERESOWANYCH DZIAŁALNOŚCIĄ KULTURALNO-ROZRYWKOWĄ. MOWIONO O LETNIM SEZONIE KULTURALNYM. WPRACOWANO O SZCZEGÓŁY PROGRAM ZNAJDUJĄ SIĘ JESZCZE W OPRACOWYWANIU. NIEMNIEJ JUŻ TERAZ MOŻNA OMÓWIEĆ NIKTÓRE Z MIERZENIA.

I tak np. kino „Polonia” w Sopocie zostanie w kwietniu przerobione na panoramiczne. Zwiększy się ilość poranków i poczyni starania, aby w Sopocie w sezonie letnim wyświetlano premiery filmów polskich oraz najlepsze filmy zagraniczne. Kino Letnie rozprowadzać będzie w przedsprzedaży bilety o podwójnej numeracji, aby w wypadku niepogody widzowie mogli przenieść się do kina „Polonia”.

Dawnymi czasy po ostatnich seansach w kinach odbywały się przedstawienia rewiowe, organizowane przez Wojewódzką Agencję Imprez Artystycznych. Od dwóch lat tego rodzaju widowisk już nie ma, gdyż Ministerstwo Kultury i Sztuki podwyższyło opłatę za wynajem sali kinowej z 450 na 3.200 zł, co pokrzyżowało całą kalkulację finansową tych występów. Gdyby nastąpiła obniżka opłaty za salę, imprezy rewiowe zostałyby wznowione. To samo dotyczy miast powiatowych, gdzie nie ma na ogół innych, poza kinowymi, sal widowiskowych. Dodajmy, że w innych województwach tak wysokich stawek za wynajęcie sal kinowych zespoły nie płać.

Zarząd Kapielska Morskiego Sopotu urządził w sezonie letnim 5 festynów na molo oraz zorganizował orkiestrę symfoniczną, która koncertować będzie w muszli 3 razy w tygodniu. Otwarcie sezonu letniego nastąpi 24 czerwca. Zastanawiano się, czy i w tym roku wystrzelić 10-minutową serię sztucznych ognów. „Porcja” taka kosztuje 40 — 50 tys. zł. Koncerty muzyki mechanicznej i wystawa pt. „150 lat Sopotu” którą jeszcze nie wszyscy

wczasowicze widzieli, dopełnią program.

Wojewódzka Agencja Imprez Artystycznych (WAIA) wysłała pisma do 25 instytucji artystycznych z całego kraju z propozycją urzędowania sezonowych imprez w Sopocie. Niektóre placówki odmówiły swego udziału z powodu trudności finansowych, lub... nie wiedząc w wybrzeżową pogodę. Teatrzy dramatyczne niechętnie grają w Teatrze Letnim, gdyż hałas z ulicy, jakiego dociera do tej budy pod brezentem, zniechęca aktorów i denerwuje publiczność. Czas by był ten problem jakoś rozwiązać.

Wykorzysta się w tym roku i korty tenisowe na imprezy typu estradowe, powtórzone będzie tak mile przyjęty w ubiegłym roku Międzynarodowy Turniej Tańca Artystycznego. Może pewne imprezy WAIA urządzi i w Operze Leśnej.

Interesującą przedstawiła się program XV Festiwalu Sztuk Plastycznych, jaki zorganizuje Centralne Biuro Wystaw Artystycznych. Na festiwal złożą się następujące ekspozycje:

- Światowa wystawa sztuki dziecka;
- Rzeźba i rysunki Adama Smolany;
- Wystawa „Grupy Pięciu”: Brodowicz, Jackiewicz, Pasowska, Usarewicz i Zabłocki;
- Rysunki z podróży Mieczysława Wejmana;
- Rzeźba Stanisława Horno - Popławskiego;
- Współczesna polska tkanina artystyczna;
- Sztuka użytkowa Finlandii;

Radzimy zwrócić uwagę

na szczególnie interesujący

zestaw

ekspozycji plastycznych

■ Wystawa „Grupy Czterech”: Kasprowicz, Kałkiewicz, Stramkiewicz i Michałowski;

■ Malarstwo duńskie; ■ Malarstwo Józefa Wnukowej i Stanisława Boryrowskiego;

■ Rzeźba z Salonu ZPAP.

Festiwal przedstawia się więc niezwykle bogato. Trwać będzie od 17 czerwca do 2 września.

Tematyka gdańska i kaszubska stanowić będzie wątek przewodni pracy Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy. Wykorzysta się w tym celu pobyt nad morzem znanych literatów, poetów, polityków, dziennikarzy. Klub będzie otwarty latem także w niedziele.

Miejski Komitet Kultury Fizycznej wspólnie z Komisją Turystyki opracował różne rozrywki dla wczasowiczów, jak np. szachy na podcieniach molo ustawiane, jazda konna (przy wydanej pomocy Klubu Jeździeckiego, który urządzi w sezonie 11 dni wyścigowych), zawody łucznicze dla pań, nauka gry w tenisa itp.

Jeśli do tych wszystkich przykładowo wymienionych imprez dołączymy nasiloną działalność Opery i Filharmonii Bałtyckiej, teatrów, imprez w Operze Leśnej, występy różnych zespołów muzyki jazzowej itp. — będziemy mieli w przybliżeniu obraz kulturalnego, sportowego i rozrywkowego życia w Sopocie w najbliższym sezonie letnim. Nie jest to jeszcze program zamknięty. Wypływają coraz to nowe inicjatywy. Życzyć tylko należy, aby... pogoda dopisała.

ROMAN HEISING
Przewodn. Komisji Kultury MRN w Sopocie

Mało znana relacja z podróży na Bałtyk w wieku XIV

PRZEGLĄDAJĄC ostatnio pewną publikację z NRF, natknąłem się w niej na wzmianki o interesujących postaci francuskiej z wieku XIV, a mianowicie o rycerzu i dyplomacie króla Cypru, który w swych licznych podróżach trafił również na Bałtyk, a tą drogą i na nasze ziemie.

Filip de Mézières — o niego bowiem chodzi — urodził się około roku 1326 w Amiens we Francji, w rodzinie szlacheckiej. Mając niespełna lat dwadzieścia — wyruszył w świat, opanowany ideami, które przyświecały organizatorom i uczestnikom wypraw krzyżowych. Wstępuje w służbę wojenną Barnaby Viscontiego w Mediolanie, a wkrótce potem widzimy go na dworze Andrzeja Neapolitańskiego. Około roku 1360 jest na Cyprze, gdzie piastuje urząd kanclerza króla Piotra I z dynastii Lusignan. Odtąd zaczyna się jego głośna działalność polityczna i dyplomatyczna. Wraz z królem Piotrem I Filip de Mézières udaje się do Europy, biorąc tam czynny udział w zabiegach swe go monarcho, zmierzających do pozyskania sobie pomocy w zamierzonych wyprawach krzyżowych.

Cała późniejsza działalność ruchliwego kanclerza jest

ściśle związana z tymi właśnie sprawami i im w całości poświęca on swoje umiejętności i starania. Piotr I cypryjski odwiedza wszystkie najważniejsze dwory europejskie od Londynu po Kraków. De Mézières towarzyszy mu w tych podróżach, nie mamy jednak podstaw do stwierdzenia, czy był z nim również i w Krakowie.

W roku 1364 Filip de Mézières podejmuje podróż na północ, zjawiając się najpierw w Pradze czeskiej na dworze Karola IV. Wkrótce potem drogą morską dostaje się na Bałtyk. Przyjeżdżając Sundeby, jest świadkiem niezwykle intensywnych i obfitych połowów śledzi. Podaje on, że w rejonie tym spłukał około 500 statków, około 15000 łodzi rybackich i 300.000 ludzi, zajętych rybołówstwem. Są to chyba jednak liczby zwiastujące dotyczące ludzi i łodzi rybackich, poważnie przesadzone.

Płynąc dalej na wschód, Filip dociera do Warmii, czas jakiś bawi zapewne w Malborku i w Królewcu. Stąd dalsza jego droga morską prowadzi przez infanty. Esto nie i Gotlandię do Norwegii, a przypuszczalnie i do Szwecji.

Około roku 1380 de Mézières zamyka się w jednym z klasztorów paryskich, gdzie jako święty człowiek spisuje swoje przeżycia, dając w nich obraz średniowiecznego świata. Umiera w roku 1405.

Być może zwracanie uwagi na osobę Filipa de Mézières jest wywarzeniem otwartych drzwi. Miałem jednak możność przekonania się, że postać ta nie jest zupełnie znaną w kołach na-

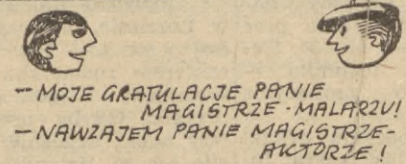
„Telefon tygodnia” Gdzie warto zająć?



Kompleksowe osiedla wczasowe



uchwalono nowe ustawy o szkolnictwie artystycznym



OKAZJA: O WIELE TANIEJ SPRZEDAM 2 DZIURY W ŚCIANIE. TYLKO 12 TYS. ZŁ

W GDANSKU MA POWSTAĆ WYPOZYCZALNIA SAMOCHODÓW



NATYCHMIAST PO PRZECYTANIU TEJ WIADOMOŚCI MIESZKANCY GDANSKA ROZPOCZĘLI RYCIE PRZEWODU PODZIEMNEGO, KTOBYM BĘDZIE MOŻNA DOSTARCZYĆ GDANSKOWI GAZ ŚPOD TUDZI — W ILOŚCI NAREZCIE WYSTARCZAJĄCEJ.

Olbrzymi podziemny magazyn gazu powstaje w woj. łódzkim

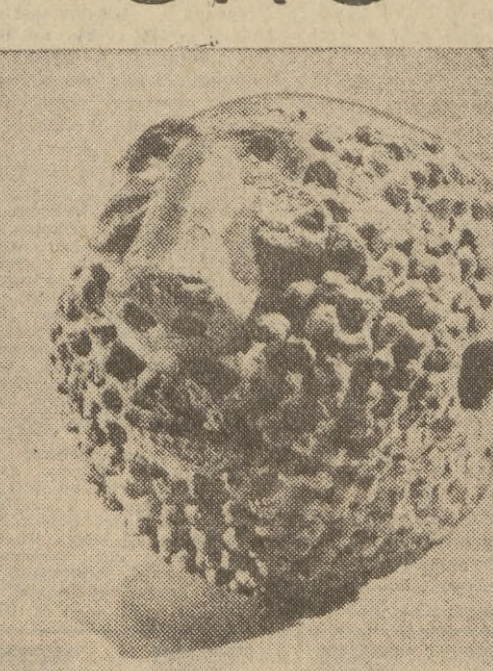


Nowy numer „LITER”

Nowy numer miesięcznika „Liter”, znajdujący się już w sprzedaży, przynosi kilka ciekawych pozycji, z którymi warto się zapoznać. Wymienimy tu dla przykładu artykuł pt. „Pastorał i swastyka” Stanisława Majewskiego, zawierający obfity materiał na temat aktualnej działalności byłego biskupa diecezji gdańskiej, Spletta przebywającego obecnie w NRF.

Obecny numer pisma jest bezspornie najciekawszy z dotychczasowych tak pod względem treści, jak i szaty graficznej. Dowodzi to prawidłowego rozwoju linii pisma.

Z EPOKI SAO



TA RYBA Z WYPALANEJ GLINY JEST EKSPONATEM Z OTWARTEJ OBECNIE W GRAND PALAIS W PARYŻU WYSTAWY DAWNEJ SZTUKI MURZYŃSKIEJ (CERAMIKA I BRĄZ) Z EPOKI SAO (XI — XVI W.). SAO NAZYWANO LUDY CZARNE, RÓŻNEGO POCZODZENIA, ZAMIESZKUJĄCE ŚRODKOWĄ CZĘŚĆ REPUBLIKI CZAD I SKRAJNĄ PÓŁNOC KAMERUNU. W WIEKU XI I PODCZAS NASTĘPNYCH STULECI SAO MIELI RODZAJ HEGEMONII W DOLNYM CHARI I REGIONACH OKOLICZNYCH, GDZIE BUDOWALI WIELE FORTYFIKACJI. DO KOŃCA XV WIEKU ŻYLI W ZGODZIE Z IMPERIUM MUZULMAŃSKIM KANEM, ALE STO LAT PÓŹNIEJ ZOSTALI POKONANI PRZEZ TEGO POTĘŻNEGO SĄSIADA I STOPIENIOWO ZNIKLI Z HISTORII. SĄ ONI JEDNAK BEZSPÓRNYMI PRZODKAMI WIELU GRUP, Z JAKICH SKŁADA SIĘ LUDNOŚĆ CZADU, A SILNE WIRZY ŁĄCZA ICH TAKŻE Z INNYMI LUDAMI TEGO REGIONU.

WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE, PROWADZONE OD 25 LAT W REPUBLICE CZAD, PRZYNIOSŁY WIELE CENNEGO MATERIAŁU, KTÓRY W ZASADZIE ZALICZAJĄ SIĘ DO SZTUKI MURZYŃSKIEJ, WYRÓZNIŁ SIĘ JEDNAK PRAWNĄ STOSOWANA BYŁA PRZEZ SAO DO WYROBU NAJROZNIERZYSZYCH PRZEDMIOTÓW, JAK OLBRZYME URNY, WAZY, ZABAWKI, MONETY, BIZUTERIA, POSAZKI LUDZI, OZDOBNIE ZYDLE I IN. FIGURKI LUDZKIE (MASKI I STATUETKI) I ZWIERZĘTA Z WYPALANEJ GLINY SĄ INTERESUJĄCE ZE WZGLĘDU NA SVOJE ZALETY PLASTYCZNE. SZTUKA MURZYŃSKA CHARAKTERYZUJE PRZY TYM BRAK RZĘBY GRUPOWEJ.

LICZNE EKSPONATY Z BRĄZU, ODNALEZIONE W CZASIE PRAC WYKOPALISKOWYCH, NALEŻĄ DO NAJSTARSZYCH W AFRYCE. SĄ TO PIERSIENIE I BRANSOLETY. OBREZCE NOŚZONE NA NIEGACIE I OBIEKTY RYTUALNE. (1).

Dokończenie na str. 5

-NASTĘPNY PROSZĘ!

OBRAZKI z MILLENIUM

Rys. Zbigniew Jujka

BOLESŁAW KRZYWOUSTY NA ŁOŻU ŚMIERCI PODZIELIŁ POLSKĘ MIĘDZY SYNÓW

Rodacy! Stosujcie środki anty-koncepcyjne!

Jak obchodzone w PARYŻU...

(Korespondencja własna „REJSÓW“)

DZIEŃ 27 MARCA STAŁ SIĘ, POCZĄSZY OD ROKU BIEŻĄCEGO, ŚWIATOWYM DNIEM TEATRU. INICJATYWA USTANOWIENIA TAKIEGO ŚWIĘTA WYSZŁA OD DELEGATA FINLANDII, WICHPREZYDENTA INSTYTUTU MIĘDZYNARODOWEGO TEATRU, JAAKKO AHOKASA, LECZ STOLICA OBCHODÓW BYŁ PARYŻ, SIEDZIBA INSTYTUTU. DZIEŃ TEN BYŁ JEDNOCZEŚNIE POŁĄCZONY Z INAUGURACJĄ VI FESTIWALU NARODÓW. BYŁ TO PIERWSZY DZIEŃ TEATRU W HISTORII TEATRU.

Z tej okazji odbyła się w Paryżu w Theatre Champs Elysées wielka gala, połączona z otwarciem festiwalu, w której miałam przyjemność uczestniczyć. W pierwszej części tej wielkiej gali - spektaklu widza

Anglia, Japonia, Hiszpania, Niemcy. „Impromptu” nawiały do najważniejszych przedstawień, jakie miały miejsce w czasie poprzednich Festiwali Teatru Narodów. Było ilustracją tekstów różnych autorów, na-

Sztokholmie, Teatrze im. Wachtangowa w Moskwie, Royal Shakespeare Theatre w Londynie, Teatrze w Brukseli, Operze Pekinńskiej w teatrach kanadyjskich... Potem znany pisarz André Malraux — jednocześnie minister kultury i sztuki Francji — przekazał widzom, a jednocześnie wszystkim słuchaczom radia i telewizji francuskiej (impreza była w całości transmitowana przez nie) pozdrowienia dla ludzi teatru całego świata. Podobne pozdrowienia przekazał — zjawiając się na scenie wśród burzy oklasków — Jean Cocteau.

dił honorowej”. Wchodził się w tę jedyną w swoim rodzaju atmosferę po czerwonym chodniku, w blasku reflektorów. Obiektowy aparat telewizyjny kieruje się co chwila na osoby znane z filmu, literatury, teatru. Tłumy fotoreporterów. O strojach wolę nie mówić. Smoki, fraki, granatowe, białe, czarne toalety pan — jakie się na co dzień widzi tylko na wystawach luksusowych magazynów na Faubourg St. Honore, rue Francois I-re i Polach Elizejskich — w Paryżu oczywiście, bo poza Paryżem tylko w żurnalach.

Na widowni łoża honorowa, przykryta kwiatami i oświetlona przez cały czas trwania spektaklu ostrymi jupitarami. W pierwszym rzędzie tej łoża rząd dam ubranych tak, że się wydają aż nierzeczywiste. Dam znanych, różnych pań Debré, Malraux... Za nimi ciemny rząd panów w frakach i smokingach, panów starszych, młodszych, dostojnych, swiętych lub lyszch. Białe gorsety i muszki robią wrażenie uniformów.

SIEDZĘ na straponie w siódmym rzędzie na parterze. O dwa rzędy przede mną poznaję ostrzyżoną modnie na „jeza” głowę Jean-Jacquesa Gautiera, zjadliwego krytyka teatralnego „Figaro” z nieodłączną fajeczką w zębach (nie zapala oczywiście). Już coś zjadliwego notuje na stosie papierów i programów. Obok niego nasz korespondent „Życia Literackiego” — Jerzy Hordyński — w wytwornym, ciemnym smokingu, zmieniony do niepoznania. W moim rzędzie po środku siedzi Anette Vadim — druga po Brigitte Bardot żona Vadima. Jest w zielonej sukni — zupełnie prostej, atlasowej pantofelki, fryzura bajecznie wysoko „utapiowana”. Gdy wstaje, jest bardzo wysoka i bardzo ładna. Suknie długie, krótkie, futra, dekolty, biżuteria sztuczna, prawdziwa — a także stroje zupełnie skromne.

Po „Impromptu” światła blask strojów kobiet w łoża honorowej. Rozpoczyna się druga część programu, przedstawienie greckiej tragedii klasycznej „Fenicjanek” Eurypidesa w wykonaniu greckiego Teatru Narodowego z Aten, które otwiera VI Festiwal Teatrów Narodów. Na scenie surowe dekoracje antycznej tragedii — wejście do zamku w Tebach. Za chwilę zjawia się chór 14 Fenicjanek, zmuszonych do pozostania w Tebach na skutek wojny, którą wybuchła między Tebami i Agros; wojny między braćmi — Eteoklem i Polynice. Zaczyna się prawdziwy teatr.

Izabella Romanowska P. S. Występy dwóch polskich zespołów teatralnych, biorących udział w tegorocznym VI Festiwalu Teatrów Narodów — Teatru Ateneum z Warszawy („Kram z piosenkami” Schillera i „Ryszard III” Szekspira) oraz Teatru Pantomimy z Wrocławia, przebiegały w Paryżu w Teatrze Sarah Bernhard w dniach 7 — 9 maja. I. R.

Moskwa otrzyma kolej nadziemną

Moskiewskim gospodarzom miasta znudziły się ciągle kłyny ze strony pasażerów „Aeroflotu”, że podróż z Leningradu do stolicy (ponad 700 km) trwa 35 minut, a przejazd z lotniska do śródmieścia — ponad godzinę. Toteż Moskwa ma wkrótce otrzymać nowy środek komunikacji — kolej nadziemną. Wagony wiszące na specjalnej wysokości umieszczonej szynie dotrą do ostatniej stacji metra do lotniska w ciągu 10 — 15 minut. Rozwina szybkość do 130 km na godzinę przelatując bez przystanków nad wszystkimi skrzyżowaniami i innymi przeszkodami. Każdy wagon zabierze 120 pasażerów. Obliczono, że budowa kolei nadziemnej będzie 15 razy tańsza od głębokiej linii metra.

Fraszka polska w ZSRR

Radzieckie Wydawnictwo Literatury Obecnej przygotowuje obecnie zbiór „500 fraszek polskich” w przekładzie M. Łabkowskiego. Redaktorem tomu jest znany poeta i bajkopisarz Siergiej Siergiejew. W słowie wstępnym pisze on: „Fraszka polska, mimo iż bardzo zbliżona jest do charakteru epigramu, przedstawia najzupełniej samodzielny gatunek satyrycznego wiersza. Zród-

ła fraszki sięgają początków XVI w. Rozwijając się z wiekiem na wiek, przybrała ona wiele odmian i odmian. W literaturze polskiej ten rodzaj satyrycznej bajki jest popularny. Wiersze, w Związku Radzieckim ten gatunek krótkiego satyrycznego utworu wierszowanego jest mało znany. W zbiorze znajdują się m. in. utwory Bestera, Dęgłowskiego, Brudzińskiego, Skudzińskiego.

Dęglers, Lewina, Lenziona, Polanowskiego, Leca i Mariano wicz, Oto, dla ilustracji, poetyczny rosyjski tekst przekładu fraszki S. J. Leca:

NI ŻYW, NI MIORTW
— Skazytyle, wy umierli!
— Nie żywy?
— Nie znam!
Jeszcze nie miałem direktwy.

Co jest pani zawodem a co hobby?



P. Lucyna z portretu swej siostry Ludmiły aktorki szczyńskiego

— Co właściwie jest pani zawodem, a co hobby? Wiaduję panią na scenie, spotkałem napisaną i zilustrowaną przez panią książeczkę dla dzieci, a teraz oglądam z zaciekawieniem zdobione ściany pani pokoju portrety kolegów. Aktor, malarz, czy pisarz?

— Aktorka zostałam, bo rodzina orzekła, iż ukończę Szuk Pięknych Akademii Sztuk Pięknych, chociaż mi nie zapewnili, maluję — bo przez trzy lata studiów w ASP nabrałam do tego wielkiej sympatii, a piszę — bo jeszcze zostaje mi trochę czasu i chęci.

— I miłości pani te wszystkie zajęcia i hobbies w ciągu dnia?

— A tak. Po prostu przedłużam sobie dzień średnio do trzeciej w nocy. Pokój p. LUCYNY LE-GUT, aktorki Teatru „Wybrzeże”, zawieszony jest portretami. Portretami trochę dziwnymi, odbiegającymi od ustalonych w malarstwie konwencji. Modelami są głównie koleżdy z teatru, nie brak też autoportretów — jak np. ową dziewczynkę z wąsami, którą, jednym z pierwszych prac p. Lucyny (1954 r.) uderza w tych obrazach oryginalne ustawienie modela, stylizacja, polegająca m. in. na mocnym eksponowaniu oczu i śmiechu. Wiele uwagi poświęca no w nich anatomii ciała, zwłaszcza kobiecego.

— Jak przyjmowane są na ogół pani obrazy?

— Plastikom zawodowym ich nie pokazuje. Ludzie, którzy ponoć „znają się”, dopatrują się w moich portretach czegoś z Bizancjum, Brazylii, z ikon — aby zaraz oświadczyć mi, że jednak maluję bardzo po swojemu. Znajomi np. na chwilę przed poproszeniem o pożyczkę stwierdzają, że w portretach ukazuję „drugie dno” psychiki modela. Mówią, że oddaje przekonujące anatomię ciała, zabarwiając obraz elementem zmysłowości.

— Co pani sądzi o tych opiniach?

— Że malowanie sprawia mi przyjemność. Tak jak gra i pisanie. Bez tego nie mogłabym żyć. To są moje relaksy. Dzięki nim różne kłeski żywiołowe i inne przeciwności życiowe docierają do mnie w znacznie złagodzonej formie. Moja „biblia”, z której czerpię nauki — oczywiście badano okólną drogą, są Degas, Modigliani, Borra i Gauguin.

— Jak koleżdy spisują się z roli modeli?

— Różnie. Zresztą „dopracowuje” portret zawsze już po wyjściu modela — najchętniej w nocy. Wtedy znakomicie mi się pracuje. Pamiętam twarz modela, mogę spokojnie więc poprawiać, nie spiesząc się.

— Od dawna pani maluje?

Tak bardziej intensywnie, to od dwóch lat. Maluję dość dużo. Poza tymi obrazami, które mam w domu, wielu koleżków pozabierało już swe portrety. Dyrekcja chce mi urządzić latem w teatrze wernisaż.

Rozmawiał: Łuk

Fotografował: Wł. Nieżywiński



Film

„Dziewczyna z wyspy”

To film produkcji meksykańskiej (reżyseri Luis Buñuel), chociaż nakręcony został w USA, a występują w nim również wyłącznie aktorzy amerykańscy. Bu-



nuel, uważany za jednego z najbardziej śmiałych i niezależnych współczesnych realizatorów filmowych, po świeżej ten dramat psychologiczny analizie zjawiska rasizmu. Interesuje go szczególnie wpływ tego kompleksu na ludzką moralność. Bohaterem filmu jest wyjęty spod prawa Murzyn Traver (gra go Bernie Hamilton), oskarżony o zgwałcenie białej kobiety. Droga jego ucieczki prowadzi na samotną wyspę, gdzie... Buñuel rozwija interesujący go problem.

„Dziewczyna z wyspy” zdobyła Nagrodę Specjalną Jury na festiwalu filmowym w Cannes. Film był również wyświetlany na IV FFF w Warszawie w roku 1960.

„Herszt”

I znowu Fernandel, w sytuacji bliźniaczo podobnej do tej, w jakiej widzieliśmy go w filmie „Wróg publiczny nr 1”. Począwszy o wywiel, wplątany w rozgrywkę band gangsterskich, uwa-

żany jest przez rzemieślników z wielkiej Lisy Herszt, który się tylko dookoła maskuje pod postacią naukowca. „Herszt” to komedia francuska, reżyserii Bernarda Borderie, utrzymana w konwencji parodii filmów sensacyjnych — kryminalnych. Komedia dostarcza chwilę dobrej zabawy.

Przy okazji kilka danych o Fernandelu. Nazwisko — Constantin, imię — Fernand; gra w teatrze od 5 roku życia. Urodzony w r. 1893, debiutuje w filmie w roku 1930. Karierę zawdzięcza przede wszystkim swej twarzy. Filmów zrealizował mnóstwo (m. in. widzieliśmy ich po wojnie 12) — m. in. niedługo ujrzymy go w epizodzie filmu „W 80 dni dookoła świata”.

ANDRZEJ ROPELEWSKI

Mało znana relacja

■ Dokończenie ze str. 3

szych historyków, zajmujących się sprawami morza. Wydaje się, że warto chyba zająć się osobą de Mézières i sprawdzić czy jego bałtycka żegluga i pobyt na naszych ziemiach północnych zasługują na baczniejszą uwagę. Jeżeli tak, to warto może pomyśleć o szerszym spopularyzowaniu morskich podróży tej nieprzeciętnej postaci, i to podróży nie tylko po Bałtyku, ale i po innych morzach. Mało mamy relacji o podróżach morskich z tego wczesnego dość okresu.

Gdyby ktokolwiek chciał, by sprawy tej poświęcić nieco uwagi, wskazuję na podstawowe dzieło, dotyczące Filipa de Mézières: N. Jorga, Philippe de Mézières et la croisade au XIV s., 1896.

DON KICHOT zwycięski

■ Dokończenie ze str. 4

I mimo to próby z pierwszym batyskafem, zbudowanym już po wojnie przy pomocy instytucji belgijskich (Piccard przebył wiele lat w Belgii i pracował w Belgii) skończyły się niepowodzeniem. Choć przyczyną był niekorzystny, nawet można powiedzieć — nieszczerliwy zbieg okoliczności, wystarczyło to, aby pod adresem profesora znowu posypały się zamuty i insynuacje. W tej sytuacji wielu ludzi zrezygnowało z dalszej walki; Piccard — nie poddał się. Nawiaz współpracę z Francuzami, którym Belgowie prze-

kazali kabinę pierwszego batyskafu. Wydawało się, że otwierają się nowe perspektywy...

Współpraca z Francuzami zaczęła się jednak psuć. Piccard miał większe ambicje, aniżeli — jak to rozumiało francuskie kierownictwo — udzielanie nieobowiązkowych konsultacji. Zrezygnował więc ze współpracy, przeżywał jeszcze jedno rozczarowanie — bardziej bolesne aniżeli mogłoby się to wydawać. Od sunął się bowiem od prac, które wolno wprawdzie, ale stale posuwały się naprzód. Istniała więc możliwość, że kto inny zerwie owoce z podążonego przez niego drzewa.

PICCARD, człowiek już nie pierwszej młodości, miał jednak w sobie nie tylko fantazję, ale i upór. Don Kichota i nie zamierzał się poddawać. Przyjął propozycję Włochów, którzy podjęli myśl budowy własnego batyskafu, i pokierował pracami tak, że w ciągu półtora roku batyskaf został zbudowany. Statek ten, nazwany „Trieste”, spu-

szczony został na wodę w porcie Castellamare di Stabia 1 sierpnia 1953 roku; w tym samym miesiącu August Piccard — człowiek się demodzieścioteletni! — ze swym synem Jakubem dokonują udanych prób zanurzenia się do głębokości 1000 metrów, a w październiku tego samego roku osiąga głębokość 3150 m. Oto kulminacyjny punkt życia uczonego, który przez kilka dziesiąt lat walczył o realizację pomysłów uważanych powszechnie za marzonki. Oto zwycięstwo nie tylko nad naturą, ale i nad umysłem ludzkim! Entuzjazm ogarnął oczywisty profesor, Szwajcar.

Dalsze wyprawy na dno morskie podejmuje już tylko syn profesora, Jacques. August jednak bierze bezpośredni udział w ich przygotowaniach; jego też dziełem jest batyskaf, w którym w styczniu 1960 roku Jacques Piccard opuścił się na dno Oceanu Spokojnego, osiągając głębokość niepełną 11 tysięcy metrów!

Droga do eksploatacji głębin została otwarta. Dokonał tego człowiek, który pod względem fantazji, uporu, wiary w swoje idee, odmiennie od ludzkich przewidywań, przypominał może don Kichota, ale don Kichota, który zwyciężył.

DEDALUS

II Festiwal Chórów Polskich w Poznaniu

W dniach od 5 do 8 lipca br. odbędzie się w Poznaniu II Festiwal Chórów Polskich. Zgłoszili już w nim swój udział 144 chóry z całej Polski, przesyłając ponad 1 tysięcy śpiewaków. Wielkie zainteresowanie festiwalem okazują także środowiska Polonii zagranicznej z Westfalii i Nadrenii, z Czechosłowacji, Belgii i Danii zamierzając przysłać nagrania swych chórów na taśmach magnetofonowych.

II Festiwal Chórów Polskich odbywa się pod hasłem: „Przyjeżdżamy na festiwal z nowym repertuarem”. Z pomocą w realizacji tego hasła przyszedł zespół Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, którzy dzięki zorganizowanemu konkursowi oraz bezpośredniemu rozmowom z kompozytorami uzyskali ponad 50 nowych utworów chóralnych, które zostały z kolei przekazane chórów. Aby śpiewakom ułatwić naukę, ponad 100 dzieł zostało w całości nagranych na taśmach magnetofonowych. Z tymi nagraniami zapoznają się dyrygentów. Oprócz tych piosenek, w repertuarze znajdują się również nieznane lub mało znane utwory kompozytorów polskich XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Przygotowania do festiwalu trwają już od kilku miesięcy. W maju i czerwcu odbyła się w poszczególnych województwach tzw. małe festiwale, na których zaprezentowali swój dorobek zespoły przygotowujące się do festiwalu.

W pierwszym dniu festiwalu przewidziano m. in. zorganizowanie sympozjum na temat problemów amatorskiego ruchu muzycznego, ze szczególnym uwzględnieniem spraw repertuarowych oraz otwarcie wystawy „Dorobek wielkopolskiego śpiewactwa”. W ramach tej wystawy oglądać będzie można również zbiory znaczków pocztowych, związanych tematycznie z muzyką polską.

Przewodnictwo nad komitetem honorowym festiwalu objął marszałek Sejmiku PRL — Czesław Wycech.

O „bogatych wujkach” i potrzebie obustronnej inicjatywy

SZKOŁY NIGDY NIE SĄ ZA BOGATE, ZAWSZE POTRZEB WIĘCEJ NIŻ PIENIĘDZY NA KONCIE. „BOGATY WUJEK” W KAŻDEJ TEŻ SZKOLE JEST MILE WIDZANY. A MARZENIE O NIM NIE JEST NIERNIE.

TAKIM „bogatym wujkiem” Liceum Ogólnokształcącego im. Mickiewicza w Gdyni jest np. Stocznia im. Komuny Paryskiej. Stocznia ta przekazała już liceum szereg pomocy naukowych i stale uzupełnia urzędnika szkolnych pracowników. Udostępnia młodzieży do zajęć praktycznych odpady metali i tworzyw sztucznych, niepotrzebne na części maszyn i sprzęt warsztatowy.

Z kolei „bogaty wujkiem” Technikum Łączności w Gdańsku, nie gorzej niż stocznia sprawującym patronat, jest Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji, która m. in. udostępnia szkole swe własne warsztaty. Dla odmiany WPKGG dzieciom z podopiecznych szkół w Redowie udostępnia swą świetlicę z kładowa, a dla najlepszych uczniów organizuje wycieczki autobusami, pamiętając zresztą przy tym i o drobnych pracach remontowych dla szkoły.

Ma też swego bogatego i dobrego „wujka” Technikum Mechaniczne w Elblągu — a jest nim „Zamech”, ma Zasadniczą Szkoła Zawodowa w Pucku, której na tronie tamtejsze Zakłady Mechaniczne, mają Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Oliwie, których opiekunem jest Przed-

siębiorstwo Robót Kolejowych nr 12, i wiele innych szkół.

Akcja opieki zakładów pracy nad szkołami ma u nas już swoją wieloletnią historię. Już trzynasty bo- gaj rok, jak zainicjowały ją związki zawodowe. Dziś w naszym województwie ponad 700 zakładów opiekuń- czych sprawuje pieczę nad 1145 szkołami podstawowymi i średnimi, a także nad placówkami wychowawczymi, np. domami dziecka.

700 komitetów — 1145 szkół, a więc bywa że jeden komitet ma pod opieką dwie, a nawet trzy szkoły. Skoro go- stać, skoro to zakład duży bogaty — w porządku. Natomiast źle jest jeśli jedna szkoła ma opiekunów kilku. Np. Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Malborku opiekują- cą się Malborskie Zakłady Przemysłu Maszynowego, Malborska Fabryka Wentylatorów, MHD i Cukrownia w Starym Polu, Technikum Samochodo- wym we Wreszcu — Gdań- skie Przedsiębiorstwo Trans- portu Budowlanego, WPK w Gdańsku i gdańska Ekspo- zycja PKS, itd.

Nie chodzi tu już nawet o to, że gdzieś opiekunów kil- ku, tam najczęściej brak re- czywistego, bo jeden ogląda się na drugiego. Istotniejsze, że jednocześnie są u nas jesz- cze szkoły w ogóle pozbawio- ne opieki, jak np. Szkoła Pod- stawowa i Liceum Ogólnok- kształcące w Sztumie, Zasad- nicza Szkoła Zawodowa w Elblągu, także szkoła w Ko- sierzynie, Dom Dziecka nr 1 w Sopocie, Dom Dziecka nr 3 w Kwidzynie i in.

A opiekunstwo zakładu pracy może być — jak wskazują przytoczone na- wstępnie przykłady — istot- ną pomocą dla szkoły, szcze- gólnie gdy jest to szkoła branżowo pokrewna opiekun- stwu przedsiębiorstwa. Na- turalnie nie znaczy to, że wszędzie kontakty: zakład pracy — szkoła układają się pomyślnie. Przykładowo Zakłady Betoniarstwo - Zel- betowe w Dzierżoniowie nie przejawiają zainteresowania podopiecznym Domem Dziec- ka, a Elbląskie Zakłady Ga- stronomiczne tylko na pa- pierze są opiekunem Tech- nikum Gospodarczego. Szere- g innych zakładowych ko- mitetów opiekuńczych ogra- nicza się do sporadycznych przypadków pomocy mate- rialnej dla szkoły, „odfajko- wując” tylko sprawę.

A nie o to przecież cho- dzi. Opieka zakładu pracy nie powinna ograniczać się do pomocy materialnej. To też jest istotne, ale to nie wszystko. Gdy formułowa- no swego czasu zasady i cele opiekuństwa, mowa była: o kształtowaniu socjalistycz- nej postawy etycznej i ide- ologicznej młodzieży, o bu- dzeniu zamiłowania do wie- dzy technicznej, o przysto- waniu do pracy produk- cyjnej i zbiorowego życia

społecznego, o rozbudzaniu poszanowania społecznego mienia, gospodarności i oszczędności, o pomocy in- struktażowej ze strony per- sonelu inżynierjno-tech- nicznego zakładu, o umac- nianiu autorytetu szkoły w środowisku, o pracy z rodzicami dla podnoszenia ich wiedzy o wychowaniu dziec- ka, wreszcie o zapewnieniu dzieciom kulturalnej roz- rywki i wypoczynku po za- jąciach w szkole.

W większości wypadków niestety tylko część tych za- mierzeń jest realizowana. Ale czy wino to tylko patro- now? Nie. Odpowiedzialność obciążać tu trzeba również sa- me szkoły. Zakład pracy to wielka maszyna, w codzien- nych zadaniach gubi się ta- wo to dodatkowe, poboczne — opiekunstwo nad szkołą. Niezadko też choć są chęci, ale brak czasu, brak znajomości spraw szkoły — to tylko powodują, że patronat ogranicza się do pomocy fi- nansowej.

Winną jest więc tu rów- nież bierna postawa kie- rownictwa szkół. Do szerokie- go realizowania zasad opie- kuństwa zakładów pracy nad szkołami wciągnąć trze- ba również komitety rodzic- kskie, stojące obecnie na uboju tych spraw. Sporo również do powiedzenia ma- ją w tym zakresie organi- zacje — takie jak np. TPD czy ZHP.

Przedstawiciele tych or- ganizacji uczestniczyli też w niedawnej naradzie, zo- rganizowanej przez WKZZ, a poświęconej opiekunstwu zakładów pracy nad szko- łami. Brali w niej udział dyrektorzy, przewodniczący rad zakładowych i komite- tów opiekuńczych większych przedsiębiorstw z całego wo- jewództwa, a także przed- stawiciele kuratorium, ins- pektoratów oraz kierow- nicy szkół trójmiasta i prze- wodniczący komitetów ro- dzicielskich.

Radono nad tym, jak wzmocnić patronaty, jak wy- eliminować nieprawidłowości. W efekcie podjęto szereg uchwał organizacyjnych — np. o powołaniu w miastach i powiatach rad opieku- nych dla koordynowania ak- cji i uchwał programowych — np. o organizowaniu dni „Wcho- dzenia” w zakładach pracy dla młodzieży i peda- gogów podopiecznych szkół, o udostępnianiu świetlic i kin- bów zakładowych, a także ośrodków wypoczynkowych za- kładów „swoim” szkołom i in.

Uchwały nie rozwiązują jednak sprawy — istotna dopiero jest ich realizacja przy czym najsensowniej- sze postawienie ogólne nie załatwiają problemu. Opieka zakładu pracy nad szkołą każdorazowo prze- biega przecież w innych wa- runkach. Decydującym ele- mentem nigdy więc nie bę- dzie najlepszy nawet sche- mat, ale indywidualna, obu- stronna inicjatywa i zakła- du pracy i szkoły.

I. TROJANOWSKA

HOĆ nie od wczoraj mieszkam w Gdańsku któregoś dnia postanowiłam zabawić się w turystę. Prawda, że nie sezon jeszcze, ale sezon nie sezon, a Gdańsk zawsze jest miastem, które — jeśli się tu już przyjechało — warto zwiedzić. Więc wybra- żając sobie, że przyjecha- lam do Gdańska, z okazji delegacji czy też prywat- nie, i mam dwie godziny do własnej dyspozycji, ru- szylam w stronę Głównego Miasta.

Ala jak zwiedzać gdań- skie zabytki, skoro się nie o nich nie wie? Postanowi- lam więc kupić jakiegoś po- pularnego wydawnictwa. Nie ob- szerny przewodnik, ale dro- bniarz — jakąś składankę. I tu zaczęły się moje kłopoty.

W kiosku „Ruch” na Tar- gu Drzewnym nie było nic ta- kiego. W księgarni na Dłu- giej oświadczone mi, że skła- danek „Dom Książki” nie pro- wadzi. W PTTK na przystanku Ra- tusza zamiast wydawnictwa o Gdańsku, zapytano o skła- dankę, wzywając do zwie- dzenia Jaru Raduni. W piek- nym sklepie „Ruch” z pocz- towkami — z wydawnictwa o Gdańsku był jedynie album „Pobrzeże Gdańskie” za... 12 zł. Nie było również folderów w innych księgarniach i w in- nych kioskach „Ruch”, nie było ich także w kasach „Or- bisu”, choć na całym świecie biura podróży toną w tego typu wydawnictwach. Dopiero wracając do dworca natknęłam się na tablicę w oknie wy- stawowym przy ul. Elżbietań- skiej, która głosiła: „Ośrodek informacji i propagandy tury- stycznej”. I tu wreszcie fol- dery o Gdańsku były.

W tej chwili sprawa zwie- żych, efektywnych, bo- gato ilustrowanych, tanich wydawnictw propagando- wych o Gdańsku i jego za- bytkach, o trójmieście i je- go zapleczu, o miastach po- wiątkowych naszego woje- wództwa i najciekawszych turystycznie oraz krajoznaw- czo miejscowościach mniej- szych, nie jest jeszcze palą- cą. Za dwa i pół miesiąca rozpocznie się już jednak se- zon i wtedy wszędzie, na każdym kroku powinno ich być wiele, różnorodnych, łat- wo dostępnych do nabycia.

Czy foldery takie wydaje się u nas? Tak. Co więcej — wca- le nie ma ich liczba ujrzała już światło dzienne. Udało mi się zidentyfikować aż 12 skła- danek, wydanych w latach od 1956 r. do dziś, dotyczą- cych trójmiasta — niestety, ja- ko w to piękne serie 7 fol- derów z cyklu „Zabytki Gdań- ska”, które ukazywały się na- kładem Stowarzyszenia Histo- ryków Sztuki i Wojewódzkie- go Konserwatora Zabytków oraz foldery wydawnictwa Muzeum Pomorskiego; pięć skła- danek, obejmujących swym za- sięgiem obszar całego Wybrze- ża Gdańskiego; jeszcze pięć — Kaszub; i „rodzynek” — fol- der pt. „Malbork”.

W sumie 23 wydawnictwa, a z serią zabytków 30, przy- czym lista to z pewnością nie- kompletna. W większości są to foldery udane. Co więcej, pra- wie wszystkie ukazywały się nie tylko w naszym ojczystym je- zyku, ale i w językach ob- cych: rosyjskim, angielskim, niemieckim, francuskim, a na- wet szwedzkim.

WYDAWAŁOBY się więc że nie jest źle, że nie ma- brak składankowych wy- dawnictw turystycznych ani- polscy ani zagraniczni tu- rysty, przybywający do Gdańska narzekać nie po- winni. I nie narzekaliby, gdyby wszystkie te wydaw- nictwa mogli nabyć.

Ala jak wiadomo, produk- cja a dystrybucja to u nas dziedzinę nie zawsze mają- cą ze sobą powiązanie. Nim jednak o dystrybucji, kilka

słów jeszcze o producen- tach, o tym kto foldery te wydaje. Wiecej: „Orbis” — War- szawa. Ale co i kiedy w liczb- nie centralnych wydaw- nictw orbisowskich ukaże się dotyczącego naszego wo- jewództwa — gdańska dyrek- cja dowiaduje się tylko wówczas, gdy sama w War- szawie przeprowadzi wy-

chu” jest tylko „Gdańsk” z zeszytów Dni Gdań- ska, a piękne foldery Sto- warzyszenia Historyków Sztuki, podobnie jak skła- danka muzeum — nabywa- ją tylko w Muzeum Po- morskim.

Na horyzoncie naszej ob- sługi turystycznej pojawia- ją się jednak instytucja, która ma być pierwszą jaskółką nowej sensownej dystrybucji

SZUKAJCIE a nie znajdziecie

wiad, zdobywając ewentual- nie część nakładu.

Innym centralnym wydawcą jest GKKFIT. Jego foldery docierają do naszego WKFFIT i bardziej oficjalnym przy- byszom, trafiającym do tej instytucji, rozdawane są hoj- ną ręką. Podobną drogą roz- chodzą się wydawnictwa wia- sne WKFFIT.

Z lokalnych wydawców, po- za WKFFIT, mamy PTTK, rozprowadzające swe składan- ki poprzez własne placówki. Ma w dorobku foldery row- nież Prezydium MRN w So- pocie i dyrekcja Kapielska Sopot — dotyczące „Sopotkie- go lata”. Przed paru laty piękny folder o Gdańsku wy- dał także Wydział Kultury gdańskiego Prezydium MRN. Wreszcie w roku ubiegłym ukazała się kolorowa skła- danka nakładem Komitetu Dni Gdańska.

I tak doszliśmy do sed- na sprawy — tj. do te- go, że foldery się drukują, ale każdy robi to na wlas- ną rękę, we własnym zakre- sie martwiąc się też o dy- strybucję. W rezultacie w gdańskim PTTK jest „Jar Raduni”, a nie ma nic o Gdańsku, w „Domu Książ- ki” nie ma niczego, w „Ru-

turystycznych” wydawnictw propagandowych. Jest nią właśnie „Ośrodek informacji i propagandy turystycznej” przy ul. Elżbietańskiej, gdzie — choć na razie w asortymencie i ilościach dość skromnych — można już to i owo otrzymać. Pod warun- kiem naturalnie, że się do Ośrodka tego trafi.

Tymczasem zasada powin- na być odwrotna: nie tu- rysta szuka źródła, gdzie nabyć może turystyczne wy- dawnictwo, ale odwrotnie. Kto się tym zajmie? Mo- że właśnie gdański „Ośro- dek informacji i propaga- ndy turystycznej”? Natural- nie jakaś siła (a może po- prostu dobrze pojęty wlas- ny interes) musiałaby wy- dawców zobowiązać do zgła- szania do Ośrodka każdego nowego wydawnictwa, z określeniem części nakładu oferowanej do sprzedaży in- nym. Rzecz chyba do prze- prowadzenia. Co więcej — pilnie potrzebna. Bo jakis- ład w udostępnieniu tury- stom tego, co dla nich zos- tało wydane, trzeba wprowa- dzić.

I. TROJANOWSKA

LALKI- dziełem sztuki

Wystawa lalek Anny Smolana, otwarta ostatnio w gdańskim salonie CBWA, cieszy się dużym i za- sługowanym powodzeniem zwiedzających. Niejednokrotnie pisaliśmy już w „Dzienniku” o walorach plastycznych, jakie reprezentuje ta utalentowana artystka w dziedzinie lalkarstwa nowoczesnego.

Wystawa Anny Smolana ukazuje, jak wiele jest dróg i możliwości realizowania piękna w tak ka- meralnych ramach, jakie narzuca lalkarstwo arty- styczne. Doskonałe pomyślna ekspozycja kilkuset miniaturowych eksponatów pozwala zwiedzającemu w sposób przejrzysty na poznanie się z fantazją i oryginalnością artystki oraz z urokiem pełnych prostoty i smaku form lalkarstwa współczesnego.

Anna Smolana w tych miniaturowych objawia duży zmysł humoru i zacięcia satyrycznego (choćby tytuły cykłów: „Kociaki”, „ryreny”, „Kretylki”) wra- żliwość na folklor (maluchy góralskie, żbójnickie, krakowskie, kaszubskie, śląskie) oraz wycieczki stylu epoki („rycerze”, „dworzanie”, „laikoniki”). Zdumie- wa w nich świeżość, prostota i bogactwo środków wyrazu.

Dzięki tym zaletom lalki Anny Smolana zdo- były sobie uznanie także poza granicami naszego kraju. Lalki te nie zostały jednak dostatecznie spo- laryzowane wśród odbiorców. Nie zdolają one wyprzeć ze sprzedaży w sklepach trójmiasta pseu- do-artystycznej szmyry. Nie zawazyły dostatecznie na wytworzeniu sprzyjającej atmosfery dla powsta- nia mocniejszego ośrodka artystycznego rekindela- na Wybrzeżu. Czy rzeczywiście tak trudno jest znaleźć jakiś „wspólny język” między projektodaw- cami i wytwórcami? Wystawa gdańska winna przyczynić się waleń do ruszenia tej sprawy z martwego punktu.

JULIA ZIEGENHIRT

W sklepach pojawiły się „Kaciki awaryjne” W związku z tym proponujemy:

APTEKA

KACIK awaryjny

KACIK awaryjny SALON „URODA”

MYDŁO

WODA

KACIK awaryjny

WODKA CZYSTA ZAWILA

W STOKU PASMANTERYJNYM Rys. Maria Aftanas

Refleksje wokół książek

Życie dla sztuki

UKAZANIE się tomu przez Irinę Baronową. Wysockiej zbiegło się z 45 rocznicą jej działalności artystycznej i pedagogicz- nej.

We wstępie autorka pi- sze, że przez ten czas na- stąpił wielki przewrót w dziejach kryteriów arty- stycznych, technicznych i mo- ralnych. I na poparcie tego przeciwstawia tramwaj kon- ny, którym jej matka jeź- dziła odwiedzać ją w insty- tucie i spunkni, skandal, wwołany postępkami An- ny Kareniny i dzisiejsze po- glądy na te sprawy, osiem „fouettés”, wykonywanych wówczas i sześćdziesiąt cze- ry, wykonywanych dziś przez Irinę Baronową.

Mama jej jeździła „konką” do instytutu. Cóż to za in- stytut. Ni mniej ni więcej tylko Smolny. Instytut dla pa- nien szlachetnie urodzo- nych. Ten właśnie instytut ukończyła Wysocka. Wycho- wano ją w zupełnej izolacji od spraw życia codziennego. Nie docierały poza mury szkoły echa ruchów społecz- nych, które wstrząsały doś- ją. Obracała się wyłącznie w krę- gu „szlachetnie urodzonych” rówieśnic, a na wieczorkach spotykała się tylko z pazi- mi i oficerami pułków gwa- ryjskich. „Cywile” na te wie- czorki nie byli dopuszczani. Bywała na obiadach u księż- ny. Liwn i w Peterhofie gdzieś przyjmowała pani- ki sama cesarzowa. Język fran- cuski i sztuki piękne szkolno- go trzon programu szkolno-

Po ukończeniu instytutu nie bez oporów ze strony matki Wysocka zapisała się na kursy tańca klasycznego. Potem przyszła myśl niesły- chanie na owe czasy odwa- na: usamodzielić się, poz- być się guwernantki. I dru- ga: namówić matkę na wy- prawę do Paryża na sezon baletu Diaghilewa.

„Z Paryża wróciłam ja- ko inny człowiek. Dojrzało we mnie postanowienie, by- zerwać z życiem towarzy- skim, oddać się sztuce cał- kowicie, a więc uczyć się uczyć się i jeszcze raz uczyć się”.

Zostaje nauczycielką języ- ka francuskiego w jednym

z gimnazjów. Odtąd za lek- cje tańca płać sama. Ale wśród rodziny i znajo- mych rozniósł się wieść: „Tania chce zostać tancer- ką”.

Instytut dla pań szla- chetnie urodzonych i tancer- ka zawodowa! Decyzja a — to pierwsze zwycięstwo Wy- sockiej nad zaściankami, w którym tkwiła. Był to czyn niemal bohaterki.

Ala nie zamierzam stresz- czać książki. Zatrzymałam się dłużej nad pierwszymi roz- działami, aby pokazać, jak potrafiła Wysocka przetrzą- wać przesady, jak umiała za- żyć do wytkniętego przez siebie celu — sztuki.

Powtórzy się ta historia po obejrzeniu pierwszy raz ta- nca Izadory Duncan, po na- wiazaniu kontaktu z Dalcro- zem. Przejście od klasyki do tańca nowoczesnego. Walki, zmagania, przeciwności. I wreszcie cel osiągnięty. Wy- socka ma swój zespół, swoją — wraz z mężem — szkołę. Jej występy robią furorę. Jak w ulegających przebiega w zaręczynach ofertach. Przez rok występuje z zespołem w Paryżu, potem we Włoszech w Niemczech. W Warszawie jej zespół osiąga szczyt popu- larności. Do dnia dzisiejszego

ludzie starsi z leżką wspomi- nają o uroczym „Tajlan- kach”.

Ale oto wyłaniają się no- we przeszkody. Rodziny Ciemnogrodzkiej uniemożliwia jej działalność. Wysocka za- rabia na życie szczytem. Ale nie zalamuje się. Znowu jest w świecie kultury pol- skiej „persona grata”.

Jeszcze jeden szczegół. Po- chodzi z rodziny mieszanej. Jej matka była Rosjanką. Zanim wyszła za mąż, sta- bo mówiła po polsku. A jak jej książka jest przesłania- nieta polskim patriotyz- mem. Była za granicą — jak pisze — szowinistką.

Piękna to książka, jedna z najciekawszych książek autobiograficznych, jakie się ukazały ostatnio na naszym rynku. Plastycznie uję- ta jest życiorys autorki, bo- gata galeria osobistości ze- świata artystycznego — nie tylko polskiego — i praw- dziwa encyklopedia wiedzy o sztuce choreograficznej.

(erg)

Uwaga! Uwaga! Zapamiętajcie datę! 14 kwietnia

O uważne przeczytanie poniższej informacji prosimy przede wszystkim wszystkie babie, mamy, ciotki i siostry w całym województwie. Zapewne nasze czytelniczki zabrały się już do wiosennych, domowych porządków i usuwania z zamarków nagromadzonych w czasie zimy rozmaitych

Setki nowych kandydatów na honorowych dawców krwi

Systematyczna kampania PCK zmierzająca do pozyskania coraz to nowych honorowych dawców krwi daje ostatnio poważne rezultaty: setki mieszkańców trójmiejskiego województwa zgłasza się do naszych placówek służby zdrowia, by honorowo oddać swą krew dla chorych.

I tak spośród załogi Stoczni Gdańskiej zgłosiło się ponad 300 kandydatów na honorowych krwiodawców (od 40 pobrano już krew). Za usługą starszego lekarza pulku dra Dzięwanowskiego jest to, że 200 żołnierzy KBW postanowiło zostać honorowymi dawcami krwi. Niezawodni okazali się również funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej: dwudziestu słuchaczy ośrodka szkoleniowego KW MO w Gdańsku już oddało krew, inni kandydaci uczynią to niebawem.

Pochwała należy się również mieszkańcom powiatu malborskiego: ostatnio zgłosiło się 140 kandydatów, rekrutujących się głównie z PGR w Miłobądzu, Lisowie i Gajewie, cukrowni i POM w Nowym Sławie, cegielni i fabryki wentylatorów w Malborku i in.

Przy okazji przypominamy, że wszyscy honorowi dawcy krwi mogą się zgłaszać codziennie w Stacji Krwiodawstwa, która mieści się przy ul. Hoene Wrońskiego 3 w Wrzeszczu (w pobliżu AMG).

Tu poddawani są wszechstronnemu badaniu lekarskiemu i dopiero wówczas, gdy wyniki badań będą pozytywne mogą oddawać krew. Stając się krwiodawcą otrzymuje się legitymację, na podstawie której przysługuje prawo do korzystania z kolejki z usług wszystkich placówek służby zdrowia (apteki, przychodnia itp.).

KĄCIK rozlagenionych

Na początku marca br. znalezione na ulicy Długiej w Gdańsku **PORTMONETKĘ** z większą sumą pieniędzy. Zgubę tę odebrać można w Wydziale Finansowym Prez. MRN w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 8/12, pokój 250 A. Pozostawiony jeszcze w grzecznej ub. roku w sklepie PSS przy ul. Grunwaldzkiej 52 („Stefanka”) **ZEGAREK MĘSKI** (jest to odebrała u kierownika sklepu. Mały Stefański Kantelewski zam. przy Al. Wojska Polskiego 14 m. 2 we Wrzeszczu w dniu 5 bm. znalazł w pobliżu swego domu **ZEGAREK**. Po odbiorze tej zguby prosimy zgłosić się pod wymienioną wyżej adres.

Z kroniki wypadków

W Debagórze koło Gdyni — 2-letni Zdzisław Wurzyczyński u padł tak niesczepnie, że doznał złamania podstawy czaszki. Nieprzytomnego chłopca przewieziono pogotowie do szpitala.

Na stadionie „Arka” w Gdyni — 7-letni Marek Gruchot zam. w Gdyni, uderzony został w twarz. Chłopca z otwartym złamaniem nosa przewieziono pogotowie do szpitala.

W miejscowości Golebiewo Wielkie w powiecie Pruszcza Gdańskiego, jadący wieczorem nie trzeźwy motocyklista Józef Olechnowicz zam. w Golebiewie, zderzył się z nie oświetlona furgonetką. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu.

22-letnia Jadwiga T. zam. w Gdyni — po spożyciu 13 tabletek przeciw bólowi głowy — uległa ciężkiemu zatruciu. Pogotowie przewieziono ją do szpitala.

W Oliwie na ul. Armii Czerwonej spadł z drzewa 13-letni Kamierz Jaworowski zam. przy ul. Pomorskiej 42. Chłopca ze złamaną nogą oraz innymi urazami przewieziono do szpitala.

Emocje niczym w „Toto-Lotku”

niech ktoś mi powie, że Polacy nie mają żylki do hazardu. Kiedy wychodzą po dwa godzinach licytacji zapomnianych przez roz-targnionych pasażerów PKP przedmiotów, obszernej magazyn ekspedycji towarowej Gdańsk — Południe pełen był uczestników, tego jednego z swym rodzajem widowiska.

Mimo uprzedzeń i wielu wątpliwości, które miałem w momencie wybierania się na czwartkową licytację — musiałem stwierdzić, że sporo rażących obecnych to jednak ludzie, traktujący licytację jako rodzaj hazardu, namiastkę gry w karty. Dotyczyło to przede wszystkim mężczyzn, którzy zresztą stanowili większość uczestników licytacji. Ich sposób brania udziału w licytacji wskazywał, że traktowali ją raczej jako swoistą rozrywkę — zabawę.

Zupełnie inaczej reagowały kobiety. Ich udział był bardziej przemyślany, widać było, że jeżeli już się decydują na udział w licytacji, to z zamiarem kupienia określonego przedmiotu. Inna rzecz, że konkurencja męska była niejednokrotnie tak silna, że gdy mierz na prawdę okazjonalnego kupna oddalał się, uczestniczki rezygnowały z dalszego udziału, chyba, że... tak się rozochociły, iż, nie uważając na nic, licytowały do upadłego, zapominając czasem o niewielkiej rzeczywiście wartości przedmiotu licytacji.

Tego rodzaju momentów nie było jednak wiele. Wła-

ściwie nie ma żylki do hazardu. Kiedy wychodzą po dwa godzinach licytacji zapomnianych przez roz-targnionych pasażerów PKP przedmiotów, obszernej magazyn ekspedycji towarowej Gdańsk — Południe pełen był uczestników, tego jednego z swym rodzajem widowiska.

Na sali słychać pomruk zdziwienia. — Zwirowali — rzuca stojący obok mnie niemiody już kolejarz. — Przecież niewiele więcej kosztuje w sklepie nowa parasolka.

180 po raz pierwszy, 180 po raz drugi, 180 po raz trzeci... Z ciężkim westchnieniem rozogniona walka kobieta w różowej czapce rzuca: 185! Mężczyzna rezygnuje i parasolka po wpłaceniu należności przechodzi do rąk nowej właścicielki.

Praktycznie nieczęsto jednak dochodzi do rozognienia uczestników do takich granic, że „przeplacają” (w każdym razie w opinii pozostałych uczestników licytacji) nabywany przedmiot. Zresztą większość licytowanych przedmiotów ma niewielką, a czasem zupełnie znikomą wartość użytkową. W takich właśnie wypadkach, gdy „stawką” są nie dziesiątki lub setki złotych, lecz pojedyncze złotówki, wyżywają się mężczyźni.

Sam często później nie wiedząc po co nabyli przedmiot, z którego nie będą mieli wielkiej pociechy. Ot, właśnie teraz. W rękach okazującego znalazła się podniszczona ceratowa czarna teczka. Cena wywoławcza 75 gr. Już, już zdawało się, że nie będzie na nią nabywcę, a tu nagle z kąta pada okrzyk: 1 zł! Za tę cenę posiadaczem dziurawej (jak się później okazało) teczki stał się jeden z obecnych kolejarzy. Po odebraniu nabytku miał minę wyraźnie zawiedzioną.

— Myślałem, że choć będzie cała — żali się do sąsiadów.

Okazuje się, że większość pozostawianych w pociągach przedmiotów (i nie odebranych przez właścicieli), to zawiązki, teczki, czy walizeczki z ubraniami robotniczymi oraz mocno podniszczone płaszcze. Czasem jednak okazuje się i coś lepszego. W czwartek jeden z mężczyzn stał się naprawdę okazjonalnym posiadaczem dwu w doskonałym stanie,

licytacja zapowiadała się jeszcze co najmniej na dwie godziny.

A teraz kilka praktycznych informacji dla zapominalskich. Otóż przedmioty zagubione przez pasażerów w pociągach lub w pomieszczeniach kolejowych przechowywane są na stacjach (po wywiezieniu zawiadomienia) przez 30 dni. Następnie przesyłane są do okręgowej składnicy rzeczy znalezionych przy ekspedycji towarowej Gdańsk — Południe. W składnicy przechowuje się je przez rok, po czym idą na licytację.

R. Stanowski



Halo, tu 31-45-17

„Telefon tygodnia”

Od poniedziałku nowy temat:

Co cię razi w twoim mieście — Gdyni?

Przez dwa tygodnie przyjmujemy sygnały na temat: Gdzie warto zająć? Prawdopodobnie wszyscy czytelnicy nie mogli się na wet do nas dodzwonić, bo telefon dosłownie był zajęty bez przerwy. Dużo mieli nam do powiedzenia czytelnicy w sprawie zapomnianych przez władze miejskie ulic — a właściwie dróg wiejskich, bo przeważnie nie oświetlonych, nie wybrukowanych, ba nawet w wielu wypadkach nie wy-sypanych żużlem.

Wiemy że potrzeb jest dużo i budżety miejskich rad narodowych nie mogą wystarczyć na wszystko. Ale tak się jakoś składa, że najmniej skarg jest na Gdynię. Wydaje nam się, że to nie jest przypadkowe, ale wynika z bardziej planowego, systematycznego działania gdańskich władz. Gospodarki Komunalnej, wspólnie ze Społecznym Komitetem Upiększania Gdyni. Tam gdzie nie stać jeszcze miasta na położenie trwałej jadalni i chodnika, tam wspólnie z mieszkańcami, społecznym czynem, robi się pro-wizoryczne dojazdy i przejeżdża. O taką skromną pomoc ze strony miasta proszą często mieszkańcy Gdyni i Sopotu. Prośby te przekazujemy przedmiotem rad narodowych.

O taką skromną pomoc ze strony miasta proszą często mieszkańcy Gdyni i Sopotu. Prośby te przekazujemy przedmiotem rad narodowych.

Skargi na niedbałość ADM w sprawie utrzymania czystości podwórek, klatek schodowych, oczyszczania ścieków na podwórkach (przy zaniechaniu gromadzi się woda i zalewa piwnice) — przekazujemy pod uwagę MZBM-om i DZBM-om.

W wielu wypadkach mieszkańcy skarżą się na MPO zbyt rzadko opróżnianie pojemniki i zwracają uwagę na odcieki, które ustawie się w pojemnikach na ulicach jak to często bywa dla wy-gody pracowników MPO — może pomaga im w wykonaniu planu, ale na pewno nie zdoła miasta i wyrabia wątpliwą reklamę władzom miejskim.

Ponieważ wszystkich wniosków w sprawie uporządkowania naszych miast nie wyczerpalimy, a chcemy, by z nadejściem wiosny było czystiej i ładniej — zwłaszcza że w związku z obchodami 10 wieków Gdańska oczekujemy napływu gości na Wybrzeże, jako te-mat telefonu tygodnia ogłaszamy:

Co cię razi w Twoim mieście. Zaczynamy od Gdyni. A więc prosimy o uwagi i wnioski: co nas razi w Gdyni, co można by tam zmienić, żeby było lepiej i ładniej. Uwagi

Na mleczny bałagan nie ma usprawiedliwienia

Od paru dni w Gdańsku odczuwa się poważne braki w zaopatrzeniu w mleko. Od wczesnego ranka odby-wają się dosłowne wędrowki ludów z bankami i bu-

telkami, od sklepu do sklepu, z jednego końca miasta na drugi. Minęły zasy-śnięte, komunikacyjne kor-ki, na ostatni bałagan na-prawdę nie ma usprawiedliwienia. Woj. Zarząd Spółdzielni Mleczarskich tłumaczy się, że od kilku dni nad-syłane z punktów skupu mleko jest w 50 procentach skwaśniałe i skutkiem tego nie nadaje się do sprze-daży.

Wine zdaniem spółdziel-ców ponoszą dostawcy, którzy przyzwyczajeni do długotrwałych chłódów nieodpowiednio zabezpieczają mleko przed fermentacją. Ponadto WZSM stwierdza, że mleczny bałagan wzmagają też zły rozdział mleka przez konwojentów, którzy np. w sobotę nie wszystkie sklepy zaopatrzyli równomiernie.

Wszystkie te informacje możemy przeliczyć na wiadomości, ale tłumaczenia nie zastąpią podstawowego na-cieżenia producenta. WZSM skonał przecież wie, że ostatnio nastąpił większy poryt na mleko niż w ubiegłym roku, a uwagi na występujące na rynku braki mleka w pro-sku. Już to powinno było zmobilizować ludzi odpowiedzialnych za zaopatrzenie w mleko do większej ope-ratywności i „poruszenia głową”.

Komunikaty „do prasy” nie łagodzią sytuacji, roz-wiazać je może jedynie wy-jazd w teren, szukanie je-szcze nowych źródeł do-stawy mleka i zwiększenie dotychczasowej ilości mleka dostarczanego do skle-pów gdańskich. Czekamy na szybkie usunięcie mlecz-ne-go „bałaganu”. (Jar)

Konferencja w sprawie przyszłych nauczycieli wiejskich

Zarząd Uczelniany Związku Młodzieży Wiejskiej przy Wy-szej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego ZMW, ZO ZNP i Kuratorium Okręgu Szkolnego organizuje w dniach 11-13 października konferencję w sprawie przygotowania nauczy-cieli do pracy w środowisku wiejskim. Konferencja rozpoczyna się dzisiaj w budynku WSP we Wrzeszczu, ul. Świe-bie 18 i kontynuowana będzie w poniedziałek. Udział w niej wezmą m. in. dyrektory liceów pedagogicznych, opiekunowie szkolnych kół ZMW, delegacje młodzieżowe ze szkół, przedstawiciele władz wojewód-zkich oraz władze uczelniane WSP.

W programie konferencji przewidziano trzy referaty: „Rola i zadania nauczyciela w kształtowaniu socjalistycznych przekonań wsi”, „Lecia peda-gogiczne przygotowania do za-wodu i pracy społecznej” oraz „Zadania organizacji młodzie-zewych w liceach pedagogicz-nych”. Następnie trwać będzie dyskusja.

MILY JUBILEUSZ

Ten koszyk kwiatów i wiele serdecznych, a za-służonych życzeń i gratulacji otrzymał od gro-na swych współpracowni-ków i przyjaciół, zwia-zanych wspólną idee wychowania zdrowego dziecka — dr Witold Mierostawski, dyrektor Wo-jewódzkiej Przychodni Higieny Szkolnej. Powo-dem milej uroczystości jest pięćdziesiąt lat jego dy-rektorskiej pracy. O do-tychczasowym rozwoju WPHS oraz o dalszych planach poinformujemy wkrótce naszych czytel-ników. (t)



Fot. Wł. Nieżywiński